

WIELKI PIĄTEK – 14 IV 2006

Nasze patrzenie na krzyż

Przeżywamy dziś drugi dzień Triduum Paschalnego. Centralnym wydarzeniem liturgii wielkopiątkowej jest adoracja krzyża. Zanim to nastąpi, wysłuchaliśmy najpierw historię Męki Pańskiej według św. Jana. Ten naoczny świadek, jedyny uczeń, który stał pod krzyżem, przedstawił nam ostatnią drogę Chrystusa, która była drogą krzyżową. Droga ta zaczęła się w Ogrodzie Oliwnym, a skończyła na szczycie Kalwarii, na której rozegrał się największy dramat w dziejach ludzkości – dramat, wobec którego zamilkł sam Bóg. To właśnie na szczycie Kalwarii Chrystus przybity do krzyża, zawieszony między niebem i ziemią, skarżył się słowami Psalmisty: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46). „Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości. A oni się wpatrują, sycą mym widokiem; moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię” (Ps 22,17-19).

To, co przeżywał psalmista w widzeniu, wcieliło się wszystko w męce Jezusa. Przez oficjalne władze został On uznany za przestępcę politycznego i przekłętego przez Boga. Zdezorientowany zaś tłum uznał Go za bluźniercę i dlatego krzyczał do Piłata: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!” Tymczasem z opisu ewangelicznego wiemy, że Jezus przeszedł przez ziemię, dobrze czyniąc. Nawet jeśli wytykał zło czy wytykał niewłaściwą postawę, to czynił to dla dobra człowieka. Stąd Jego śmierć na krzyżu była szokiem nie tylko dla najbliższych: Matki Bolesnej, św. Jana i zebranych uczniów, ale nawet dla współukrzyżowanego łotra, który wyznał: „My przecież sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,41). Nikt z wymienionych nie znajdował wytłumaczenia dla takiej śmierci swego Mistrza. W ich oczach Chrystus był niewinny i za wszelką cenę bronił do końca prawdy, ale przegrał. Byli zatem zgorszeni i zrozpaczeni. Wobec tego krzyż stał się dla nich w tej bolesnej chwili, podobnie jak dla pogan i Żydów, wielkim głupstwem i zgorszeniem. Dopiero w świetle zmartwychwstania Apostołowie i najbliżsi uczniowie zobaczą, że Chrystus nie był przeklęty przez Boga i pokonany przez ludzi, lecz prawdziwym Synem Bożym i zwycięzcą zła. Jego śmierć to nie tylko skutek spisku władz przeciwko Niemu, lecz także element Bożego planu zbawienia: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Śmierć nie spadła na Chrystusa jako nieuniknione fatum, On sam ją wybrał, będąc do końca posłuszny Ojcu i solidarny z ludźmi. Jego krzyż stał się znakiem największej miłości, która nie cofa się nawet przed śmiercią i która bierze ciężar drugiego na siebie, aby go uwolnić i ochronić przed wszystkim, co niszczy. Chrystus wziął na siebie cierpienie, grzech i ludzką śmierć, całe zło świata, aby je przezwyciężyć, pozbawić mocy. Krzyż nie jest więc znakiem słabości, przekleństwa i śmierci, ale mocy, mądrości i życia. Jest początkiem zwycięstwa, chwały i wywyższenia. Krzyż jest znakiem solidarności Boga z człowiekiem w momencie cierpienia i śmierci, bramą do życia. Jest końcem starego świata i początkiem nowego. O krzyż Chrystusa rozbija się zło i traci swą moc.

Krzyż jest także znakiem nadziei i powodem do chluby. Święty Paweł, który ze względu na Chrystusa doświadczył wielu cierpień, wołał: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się

miał chlubić z czego innego jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14). Krzyż jest także programem dla człowieka, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”

I tu rodzi się pytanie: Jak my patrzymy na krzyż? Czy nie jest on dla nas zgorzeniem i głupstwem, który za wszelką cenę należy wykreślić ze swego życia? Ktoś słusznie powiedział, że pod krzyż nie trzeba się pchać, ale gdy przyjdzie, należy go przyjąć. Być może, jako chrześcijanie nie wykreślamy krzyża całkowicie z naszego życia i może nawet go nosimy, ale w jakiej formie? Czyż nie traktujemy go jako ozdoby – połączoną biżuterię, zredukowaną do małych rozmiarów? A przecież krzyż prawdziwy jest zwykle surowy, twardy i ciężki – bo taki Chrystus wziął na swoje ramiona, na takim został ukrzyżowany i na takim dokonał odkupienia świata! Warto zatem zastanowić się głębiej nad słowami pieśni wielkopostnej: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie, w boleści sercu zadanej”

ks. Józef Pater